

„Boh adzin, wier mnoha”

Z badań etnograficznych na Grodzieńszczyźnie



Każda nacja swoju wieru ma

Anna Engelking

Znajomość języka tubylców umożliwia etnografowi zadawanie zrozumiałych pytań i uzyskiwanie stosownych odpowiedzi.

Bronisław Malinowski¹

Od kwietnia 1993 do listopada 1994 roku prowadziliśmy – grupa studentów z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW pod moim kierunkiem – badania terenowe na Grodzieńszczyźnie. Niektóre wnioski z tych badań, jak również fragmenty zebranych materiałów, przedstawiamy w niniejszej publikacji.²

Głównym tematem naszych zainteresowań była samoświadomość społeczności lokalnych pogranicza kulturowego, w tym przede wszystkim sposoby kategoryzacji świata społecznego.

A więc, dociekaliśmy, jak członkowie społeczności lokalnych odpowiadają na pytanie „kim jesteście?” i „kim są tamci?” – sąsiedzi, inni, obcy. Próbowaliśmy z tych odpowiedzi odczytywać zawarty w nich system pojęciowy. Badaliśmy także obrzędowość i wierzenia związane z pogrzebem i życiem pozagrobowym i rejestrowaliśmy folklor – wyszliśmy bowiem z założenia, że materiał ten może nam dostarczyć faktów, pomocnych do opisu „obrazu własnego” i „obrazu grupy sąsiedniej” na pograniczu kulturowym.

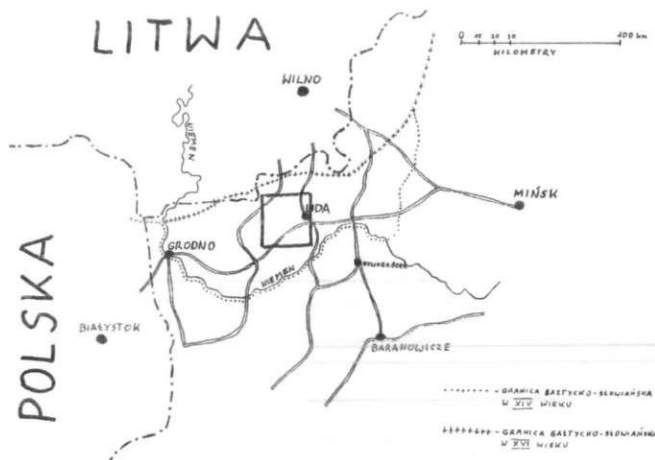
Do penetracji terenowej wybraliśmy obszar, położony nieco na południe od granicy litewsko – białoruskiej, na którym wsie katolickie (od północy) sąsiadują z wsiami prawosławnymi (od południa). Linie podziału między strefą katolicką a prawosławną wyznacza tu, w przybliżeniu, szosa Grodno – Lida. Przez



tereny te przebiega dawna granica bałtycko – słowiańska (wyznaczana na podstawie danych językowych), która od linii Niemna (w średniowieczu) stopniowo cofała się coraz dalej na północ.³ Działaliśmy więc w obwodzie (województwie) grodzieńskim, w rejonie (powiecie) lidzkim i woronowskim, w parafiach katolickich Wawiórka, Krupowo, Białohruda, Skrzybowce i Pielasa oraz w parafii prawosławnej Lebieda. Badane przez nas wsie należą do kolchozów w Wawiórze, Tarnowie i Bolciszkach i do sowchozu w Małym Możejkwie.

Na zróżnicowanie wyznaniowe nakładają się w okolicach Lidy dwa kolejne typy zróżnicowań: społeczne i językowe. Pomimo prawie 50 lat kolektywizacji (kolchozy istnieją tutaj od 1948 roku) przetrwał nie tylko w świadomości mieszkańców, lecz także w praktyce społecznej, tak charakterystyczny dla tych obszarów podział na chłopów i drobną szlachtę. Na badanym przez nas terenie istnieją *wioski mużyckie*, wśród których, odwołując się do podziału stosowanego przez naszych rozmówców, można wyróżnić katolickie, prawosławne i mieszane, oraz *okolice szlacheckie*, wszystkie, rzecz jasna, katolickie.

Najbardziej złożona jest charakterystyka językowa rejonu lidzkiego i woronowskiego. Językiem wspólnym dla całej ludności wiejskiej jest tu gwara białoruska, zwana przez jej użytkowników *językiem prostym* lub *miestnym* ('miejscowym'). Określenie to znaczy tyle, co 'mowa ludzi prostych, niewykształconych; gwara' i jest przeciwstawiane językom *czystym*: rosyjskiemu, polskiemu i białoruskiemu literackiemu, którymi posługują się ludzie *uczone*, *inteligentne* i *szlacheckie*. Białoruski literacki obecny jest w szkole oraz w radiu i telewizji (równoległe z rosyjskim); czynnie posługują się nim tylko dzieci szkolne oraz część młodzieży i nauczycieli. Rosyjski i silnie zruszczony staro-cerkiewno-słowiański to język cerkwi i modlitwy prawosławnej. Bardziej wykształceni użytkownicy „prostego” posługują się, jako językiem oficjalnym, służącym do kontaktów ponadlokalnych, rosyjskim (młodszy, wykształceni po wojnie) i/lub polskim (starsi – uczniowie przedwojennej szkoły polskiej). Ów polski to oczywiście jego wariant regionalny, tzw. polszczyzna północnokresowa (wileńska). Jest ona także językiem kościoła i modlitwy katolickiej. Czwartym językiem, występującym w tym rejonie, to litewski. Część mieszkańców parafii pielaskiej mówi gwara litewską (ze względu na to są nazywani *Litwiakami*, *Litowcami*, *Litwinami* lub *barciakami*). Litewski literacki jest tam obecny w szkole i w kościele. Dwujęzyczność, trójjęzyczność, a nawet czteryjęzyczność, często jeszcze dodatkowo skomplikowana podziałem na odmiany literackie i gwarowe, jest więc w okolicach, które badaliśmy, zjawiskiem powszechnym i zwyczajnym.



My sami posługiwaliśmy się w rozmowach polskim i białoruskim (w wersji „prostej”), a w sporadycznych wypadkach rosyjskim i litewskim.

Nasze badania objęły trzydzieści miejscowości; w znacznej części były to badania stacjonarne (wyjeżdżaliśmy pięć razy na 10-12 dni). Do wybranych wiosek wracaliśmy kilkakrotnie. Najlepiej poznaliśmy następujące mikrorejony: Pielasa (siedziba parafii katolickiej, litewskojęzycznej), Surkonty (okolica szlachecka, polskojęzyczna) i sąsiednie wioski (Pieluńce, Powłoka); Wawiórka (siedziba parafii katolickiej, polskojęzycznej) i Krasnowce; Papiernia, Serafiny (wioski chłopskie parafii wawiórskiej) i Rouby (okolica szlachecka) oraz wioski prawosławne, należące do parafii Lebieda i sowchozu Małe Możejkowo: Radziwoniszki, Biltowce, Feliksowo, Szpilki.

Przeprowadziliśmy około 180 rozmów. Staraliśmy się spotykać z przedstawicielami wszystkich pokoleń (w tym także z dziećmi); ponieważ jednak podlidzkie wsie są wsiami ludzi starych, znaczną większość (80%) naszych rozmówców stanowiły osoby powyżej 60 lat. Częściej niż z mężczyznami (36%) rozmawialiśmy z kobietami (64%); charakterystyczną grupą wśród nich były samotnie mieszkające wdowy.

Badania miały charakter nie ilościowy, lecz jakościowy. Zaczęliśmy od przeprowadzania klasycznych wywiadów etnograficznych, posługując się opracowanymi w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej kwestionariuszami: „Stosunki etniczne”, „Wiadomości o wsi”, „Zwyczaje doroczne” i „Pogrzeb”. Z czasem, kiedy nieco lepiej poznaliśmy specyfikę terenu i, przede wszystkim, system pojęć, jakim posługują się jego mieszkańcy, opracowaliśmy własny kwestionariusz, który zatytułowaliśmy „Samoświadomość społeczności *tutejszych*”. Kwestionariusz ten był dla nas jednak tylko scenariuszem rozmowy; staraliśmy się raczej naszych rozmówców słuchać niż „przepytawać”, widzieć w nich raczej partnerów dialogu niż „informatorów”.



Kiedy podczas kolejnych wyjazdów wracaliśmy do poznanych wcześniej wiosek i osób, nasza rola w rozmowach przesuwała się stopniowo z pozycji obcego czy gościa na pozycję dobrego znajomego, czy wręcz uczestnika życia rodzinnego naszych gospodarzy, a obserwacja uczestnicząca przekształcała się w doświadczenie⁴. Mieliśmy okazję brać udział w wielu wydarzeniach rodzinnych i obrzędowych. Były wśród nich między innymi: świętowanie prawosławnej wielkanocy u zaprzyjaźnionej rodziny, wielkanocne kołędowanie (wspólnie z *hłykalnikami*, obchodzącymi wieś z pieśniami i oracją w zamian za wódkę, jajka i pieniądze), prawosławne zaduszki

(*Radaunica* – dziady wiosenne, podczas których ludzie modlą się, lamentują, jedzą i piją za zmarłych na mogiłkach), listopadowe zaduszki katolickie (przy tej okazji zostaliśmy wprowadzeni w sekrety warsztatu *babki*, modlącej się za dusze), wesele (po ślubie w kościele kawalera katolika z panną prawosławną) i nocne czuwanie przy zmarłym z udziałem *śpiewaków pogrzebowych*. Bywaliśmy też pacjentami, leczonymi przy pomocy *zamów* i odbiorcami różnego rodzaju przepisów magii leczniczej i miłosnej.⁵

Stosowaną przez nas metodą badawczą adekwatnie charakteryzują słowa, przytoczone przez Annę Wykę⁶: *Badacz [...] próbuje wypracować autentyczne związki z ludźmi, których nazywamy podmiotami badań, otwierając się na możliwość, że obie strony [interakcji] zmieniają się poprzez ów proces. Badający staje się partnerem bądź uczniem podmiotu badań [...] i opisuje wydarzenia, posługując się raczej językiem podmiotów badania niż językiem wniesionym z zewnątrz studiowanego kontekstu.*

Mówiąc o naszych doświadczeniach w grodzieńskich wioskach, położyłabym nacisk na sformułowanie „uczeń podmiotu badań”.

„Posługiwanie się językiem podmiotów badania” stało się dla nas istotną kwestią metodologiczną ze względu na to, że przedmiotem naszego zainteresowania były zjawiska świadomościowe: system pojęć i wartości, funkcjonujących w społeczności, zamieszkującej wioskę pogranicza. Badanie świadomości było trudne przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, materiałem badawczym jest tutaj szeroko rozumiany język: pojęcia, konotacje i stereotypy myślowe, nierzadko pozornie tożsame z naszymi wzorcami potocznymi, a przez to niełatwe do wyodrębnienia i analizy. Musieliśmy się więc tego języka uczyć, przede wszystkim właśnie jako systemu pojęciowego. Po drugie, badanie świadomości wymaga stałej uwagi, aby nie narzucać rozmówcom własnych kategorii i własnego języka.



LEGENDA:
 — KANTA BRONU-NIEM
 — SZOSI
 — MOLEJ
 — RZĘKA
 O MELASA – PARAFIA KATOLICKA
 O (Z)PASA – PARAFIA PRAWOSŁAWNA
 O PAPIERNA – ZWYKŁA WIEŚ



Zależało nam na tym, aby rzeczywistość, z którą się zetknęliśmy, jak najlepiej zrozumieć, dlatego staraliśmy się ciągle weryfikować własny porządek pojęć. I uważać, by rozmowy z podmiotami badań nie służyły potwierdzeniu naszych własnych poglądów, stereotypów i przesądów.

Czy badane przez nas pogranicze, które można, jak się wydaje, określić na podstawie kryteriów obiektywnych jako wyznaniowe i językowe, jest również pograniczem narodowościowym lub narodowym? Etnicznym?

Przy uważniejszym spojrzeniu nawet „obiektywność” podziałów wyznaniowych i językowych przestaje tu być oczywista. Granica między katolikami a prawosławnymi nie przebiega

bowiem ani między poszczególnymi wsiami ani nawet rodzinami. Prawie każda wieś jest w jakimś stopniu „mieszana” (w wioskach tzw. katolickich mieszkają rodziny prawosławne i *vice versa*), a małżeństwa mieszane, katolicko – prawosławne, to praktyka, która nie pojawiła się, jak mogłoby wynikać z powszechnej tu mitycznej interpretacji przeszłości, dopiero po ostatniej wojnie, kiedy to *świat się pomieszał*, ale która – co wykazuje historia wielu poszczególnych rodzin – funkcjonowała na tych terenach *od dziadów, przedziadów*. Dla wielu osób „granica wyznaniowa” staje się moment ślubu, po którym albo zmieniają tradycję religijną, w której byli wychowani, albo – i tak jest w większości wypadków – kultywują obie: własną,

Rozmowy o nacjach i wiarach

Rozmowa w Lebidzie (KDoLLeb1)

Co to znaczy nacja?

Nacja to znaczy, gdzie człowiek urodził się, gdzie on żyje, gdzie on mieszka, jak to miejsce nazywa się, taka jego nacja. Niemiec to Germania, Polak to Polska, a Białorus to faktycznie można powiedzieć, że swojego miejsca nie ma. Bo tu to Ruskie byli, to Polacy, to Niemcy. Białoruś, Białoruś... To spolszczona Białoruś, część z Rosji popadła pod Polskę, to Polska wychowała w swoim duchu, no i człowiek nie chcąc stał dwuznacznym i Polakiem i Białorusinem, tylko że ja nie mogę tego wszystkiego wypowiedzieć, bo ja niepiśmienny jestem, mało piśmienny jestem. Ja myślę, że wszystko zrobiła kościół i cerkwa. Cerkwa chciała, żeby to więcej mieć tych ludzi. Kto pierwszy stał: czy prawosławne wyznanie, czy katolickie? Chyba prawosławne. Prawo – sławie. A Polacy odkłonił się i na drugie poszli, rozeszli się w dwie organizacje. Ale to moje zdanie, ja nie mogę twierdzić, że to koniecznie tak, ale mnie zdaje się, że to tak. Ja myślę, że prawosławie było pierwsze. Ja pamiętam jeszcze w szkole, jeszcze mnie mój baćka mówił, że najpierw to byli na świecie sami Żydzi, mojąszową wiarę mieli, ale przyszedł Pan Jezus i tych ludzi stamtąd zabrał i ich przechrzcił i stali oni w Boga wierzyć.

Jakie są różnice między nacjami?

Mnie zdaje się, że nie ma. Tylko, że na polskim języku i na rosyjskim, tylko językiem, a tak to w tego samego Boga wierzą, tylko że na drugim języku. A wiary, to ja myślę, tej samej. Drugiej to

już Żydzi, Afrykanie, musułmanie, oni to już wierzą w swoich bogów. A tak to dwie wiary takie same są.

Dwie? To znaczy?

To znaczy: polska i białoruska, ruska. Białoruska ona więcej przychylna do Rosji, tam więcej słów rosyjskich, część polskich, część białoruskich, a część rosyjskich.

Czym się różni Białorusin od Rosjanina?

A to prawie takie że same, tej samej wiary i język podobny. Białorus między Rosjanem i Polakiem zawsze pośrednikiem jest. I do tego i do tego zwraca się, i przez tego oni się rozumieją. Zawsze trochę bliżej jest Białorus Polaka.

Czy można zmienić nację?

A na co to robić? To nic nie da.

Co to znaczy: liczyć się kimś?

Ja myślę, że pani to sama rozumie. Polak ten, kto w Polsce rodził się, kto ma narodowość polską, ten Polak, a Białorus to ten, kto urodził się w Rosji, tylko na tych wschodnich kresach, i dlatego on jest Białorusin. W Polsce to się nazywa wschodnie kresy, a w Rosji Białorus.

A tacy, co się tutaj rodzili, na Białorusi, a mówią, że są Polakami?

Do kościoła chodzi i liczy się Polak.

Czy to zależy od wiary?

Tylko od wiary to zależy. Kto chodził do kościoła, liczył siebie Polakiem, a kto do cerkwi – prawosławnym, Białorusinem, bo jak w Rosji to Rosjanin, a tutaj to Białorus.

Czy są takie wypadki, że ktoś ma wpisana jedną narodowość, a mówi, że jest innej?

Takich głupich to ja nie znam. Ale są tacy ludzie. To jak była

wyniesioną z domu i nową współmałżonka. Pogranicze wyznaniowe jest więc w znacznym stopniu również fenomenem subiektywnym, mentalnym. Jest obecne w ludziach, nie da się nanieść na mapę.

Podobnie ma się rzecz z pograniczem językowym. Wspomniałam już o powszechnej pod Lidą trój-, a nawet czterojęzyczności. Można scharakteryzować to zjawisko na wybranym, typowym przykładzie. Rodzina prawosławna. Język domowy – prosty, język modlitwy – jak w cerkwi. Dziadek mówi też po polsku (przedwojenna szkoła) i po rosyjsku (nauczył się po wojnie). Czyta po polsku, rosyjsku i białorusku. Pisze po polsku i rosyjsku. Zna polskie modlitwy i katechizm (zamierzał się żenić z katolicką panną). Babcia czyta cyrylicę i łacinkę (słabo), nie pisze (podpisuje się łacinką, po polsku). Córki i zięciowie mówią po rosyjsku (powojenna szkoła), rozumieją i trochę mówią po polsku (kontakty z rodziną w Polsce). Jedna z córek zamawia po staro-cerkiewno-słowiańsku i po polsku. Wnuki czynnie znają rosyjski, polski rozumieją słabo. Z wyjątkiem męża jednej z wnuczek, katolika. Prawnuki czynnie znają rosyjski i białoruski (przedszkole i szkoła), część z nich również polski jako język modlitwy (druga babcia prowadzi do kościoła). Przy okazjach świątecznych i towarzyskich cała rodzina śpiewa. Repertuar jest białoruski, rosyjski i polski, a także ukraiński.

A kiedy przeniesiemy się z parafii lebidzkiej czy wawiorskiej kilkanaście kilometrów na północ, do Pielasy i otaczających ją wiosek, możemy do tej mozaiki językowej dodać jeszcze litewski. Nie podjęlibyśmy się narysowania mapy...

Tu dotykamy jednej z zasadniczych kwestii – rozumienia pojęcia pogranicze. Nasze doświadczenia terenowe każą je rozumieć jako 'strefę współwystępowania elementów, należących do różnych kompleksów kulturowych' czy też 'obszar przejściowy od jednej inności do drugiej, łączący, integrujący, przetwarzający elementy ich obu'. Jeżeli więc posługujemy się pojęciem *pogranicze*, to w żadnym razie nie kojarząc go z *granicą* ani w rozumieniu 'linia' (bo pogranicze to raczej pas, strefa, obszar), ani w sensie 'coś, co oddziela' (skąd blisko już do przeciwstawienia i, być może, wrogości).⁷

Czy zatem pogranicze etniczne? Tego terminu zdecydowaliś-



Po wyjściu z kościoła

my się w ogóle nie używać; wydaje się wieloznaczny, a przez to nieprecyzyjny, dlatego łatwo tu o nadużycia.⁸ A więc narodowościowe, czy może narodowe?

Po dwóch latach badań odpowiedź na to pytanie brzmi: ani takie, ani takie. Nie narodowościowe, bo *nacyjne* i nie narodowe, bo przednarodowe.

Tutaj dwie niezbędne uwagi. Taka kategoria, jak *narodowość*, wydaje się w dużo mniejszym stopniu – o ile w ogóle – obiektywna niż wyznanie czy język. I, żeby móc jej używać jako terminu, trzeba znać odpowiedź na dwa pytania: czyja to

wojna i idą jedni, to pagony zrywa, jak drugie, to znów nakłada, o to nawet po telewizorze pokazują, w kino. To śmiech.

Czy jest jakaś różnica między Polakami, którzy mieszkają tutaj, a Polakami w Polsce?

Widzimo jest. Dlatego, że Polak urodził się w Polsce i on wie, że on tam żyje, że on Polak. A tu on sam nie wie, czy on Polak, czy on Białoruski, czy on katolik, czy on prawosławny, czy Rosjanin. Tu nie ma rządu dobrego, ja myślę, że to dlatego. A tam Polska jest, ona i będzie, i on siebie czuje, że on Polak, a tu on sam nie wie. Czasami porozmawiasz po polsku, czasami po białorusku. Nie ma drużby żadnej, zrozumienia.

A czy Białorusini czują się tu, na Białorusi, tak jak u siebie, czy traktują Białoruś jak swoje państwo?

Białorusy siebie nie czują ni w jakim porządku, dlatego, że on, no, ile on tym Białorusem? Lat 10, jak tu zaczęli mówić po białorusku, jak te wszystkie szyldy powypisywali. Wcześniej tego wszystkiego nie było, tylko po rosyjsku. Białorusy, a i w szkole po rosyjsku, i w cerkwi batuszka po rosyjsku, to jak on tobie może być Białorusem? Ja myślę, że będzie wielki Bóg, jeżeli to wszystko zamocuje się i będzie razem. Przy Polsce to jeszcze pozwolili krużki te białoruskie organizować, a za ruskim to za fraki i do więzienia. Nic nie było. Tych wszystkich białoruskich kierowców, czy jak ich nazwać, do tury w sadzili, w Kartuz-Berezie, to nawet jeden tu od nas siedział, nazywał się Solwiło Walencin. On szedł za proletariata, za komunizm. Wot, takjke rzeczy.

Jaki jest związek nacji z wiarą?

Jest i katolicy, [co] liczą siebie Białorusinami, a jest i prawosławny, który szczyta siebie Polakiem. Jak na przykład ślub brać: jedno polskie, katolickie, a drugie prawosławne. No, i trzeba żenić się,

rodzice nie pozwalają, to ksiądz albo batuszka ślubu nie dają. Jeszcze batuszka to mog ślub dać, a ksiądz nie. Kościół to więcej taki twardy był, więcej umocniony między sobą.

Ja nie wierzę, że tutaj będzie ta Białoruś. Dlatego, że tu połowa ludzi to katoliki. I Polacy, kościół więcej silny jak cerkwa. O, tu w Grodnie ile ich jest, i modlą się, i młodzież tak ładnie po polsku mówi... A Białorusy to więcej po rusku, albo baptysty swoje wiary zaczynają wprowadzać.

Co to za wiara: baptyści?

Jak tu powiedzieć. To taka pośrednia wiara między katolicką a prawosławną: krzyża oni nie przyznają, wierzą w Boga, ale krzyża na siebie nie kładą. Obrazów nie przyznają. Ja tu się spotykam z nimi często, bo mój rodni brat u tych baptyśców, to my często kłócim się. Ja mu mówię: Ty głupi człowiek jesteś, a co to prawosławni nie umieją w Boga wierzyć, kto to tobie nie daje wierzyć? Ten sam Bóg. Sprawiedliwość każdego człowieka w duszy jego. I czy ty będziesz Polak czy Rosjanin, ważne, jak ty będziesz ludziom robić, dobrze czy źle. Jaki człowiek urodził się, takim powinien żyć. Tak będzie sprawiedliwie. A jak będzie rzucać się we wszystkie strony – tołku nie będzie. Ja trzymam się swojego drzewa, urodziłem się taki, i taki będę.

Rozmowa w Szpilkach (KDSzp3)

Czy tutaj kiedyś byli tylko Polacy?

Nie. Tut wsio wremia ludzi i takije i takije. Nu, wot, katolik woźmie prawosławnuju za małż, wot, takaja mieszanaja, wot, zmieszane ludzie.

A często były tutaj takie mieszane małżeństwa?

jest kategoria (tzn. kto się nią posługuje) i co ma oznaczać.

Kiedy to pytanie sobie postawiliśmy i kiedy zaczęły się pojawiać pierwsze odpowiedzi, okazało się, że pytanie o narodowość czy naród jest z pewnego punktu widzenia bezprzedmiotowe. Jest mianowicie bezprzedmiotowe dla naszych rozmówców. Nie występuje w języku podmiotów badania. Bo oni określają sami siebie w innych kategoriach niż tak oczywiste dla naszego myślenia potocznego (i, często, naukowego) kategorie narodowe.

W okolicach Lidy mamy bowiem do czynienia nie tyle z narodowościami, ile z **nacjami**. Nasze rozmowy na tematy „narodowe” wyglądały mniej więcej tak:

– Pan powiedział, że jest patriotą swojego narodu, czyli...

– ...czyli swojej wiary.

– Naród Polacy, a nacja?

– Nacja tak samo polska.

– Czyli nacja i naród to takie same słowa?

– Nacja i naród to samo. Nacja to jest nacja: nacja polska, nacja prawosławna, nacja muśelmanów – to nacja.

– A nacja i wiara? Czy to się czymś różni, czy to to samo?

– Każda nacja musi wierzyć w swoje. (DZPap3)

Jednym ze słów – kluczy do opisu samoświadomości mieszkańców wiosek pogranicza okazało się więc słowo *nacja*, rozumiane przez większość naszych rozmówców jako 'wiara'. Potwierdzili oni tym samym spostrzeżenie, poczynione przed 60 laty na Polesiu przez Józefa Obrębskiego: *Niezależnie od [...] politycznego utożsamiania się ludu, zamieszkującego dane terytorium państwowe, z władzą, sprawującą nad nim rządy, poddani dzielą się na nacje, to znaczy grupy religijne, różniące się między sobą kulturą, w pierwszym zaś rzędzie wiarą i mową.*⁹

Taki podział – na „nacje, to znaczy grupy religijne” – jest tradycyjnym porządkiem świata, który badaliśmy¹⁰. Jest tego świata porządkiem mitycznym – to przez jego pryzmat mieszkańcy wiosek i okolic postrzegają i klasyfikują rzeczywistość społeczną. Co więcej, wydaje się, że wydarzenia polityczne, w tym prześladowania religijne ostatniego 50-lecia, nie zniweczyły tego porządku, przynajmniej w świadomości najstarszego pokolenia muzyków i szlachty pod Lidą. Od czasów pierestrojki funkcjonuje na Grodzieńszczyźnie przysłowie *Harbaczou adk-*

*rył wieru, ale zakrył żyćcio*¹¹. Wraz z „otwarcie wiary” ujawnił się także tradycyjny porządek:

Prawosławnych Polaków nie ma. Przechrztów nie ma. Wszystkie Białorusy prawosławne, Polaki katoliki. (DZKrup1)

Katolik to wierzy w polska wiara i w księdza. Katolik. A jak Żyd, tak w żydowska wiara. Prawosławne w batuszki wierzą i w swajo. (PPRoub1)

Tam i Tatary żywut. [...] Ani i modliatsia pa swojemu, u nich swaja ta..., kak ona nazywajetsia. [...] Uże kak razreszyli, to uże każda nacja swoju wieru ma. (JSPiel5)

Nie da się opisywać samoświadomości społeczności *tutejszych* bez użycia słowa *nacja*. Czy oprócz niego wprowadzać też *narodowość*, to oczywiście kwestia decyzji co do wyboru terminologii. Gdybyśmy zdecydowali się posługiwać pojęciami *narodowość* i *naród*, należałyby one w tym wypadku wyłącznie do języka badacza (nasi rozmówcy pierwszego z nich w większości nie znają; drugie natomiast prawie wyłącznie w etymologicznym znaczeniu 'ludzie'). My zdecydowaliśmy się jednak korzystać jedynie z przejętego od rozmówców słowa *nacja*. Jest ono synonimem, ale nie absolutnym, *narodowości*, i dlatego, żeby tę odrębność zawartości treściowej podkreślić i zarazem zapobiec nieporozumieniom, określaliśmy badany teren nie jako „pogranicze narodowościowe”, ale jako „świat różnych nacji”.

Ponieważ prowadziliśmy badania w nowo powstałym państwie białoruskim, zachodzące w nim procesy narodotwórcze były stałym przedmiotem naszej uwagi. A ponieważ zarazem były to badania, prowadzone w społecznościach lokalnych, wiejskich, czy też – jak można by je nazwać za Józefem Obrębskim, robiąc w tym miejscu wyjątek i przywołując termin, którego nie używaliśmy – grupach etnicznych¹², było dla nas oczywiste, że mamy do czynienia ze społecznościami, które narodem (narodami) dopiero się stają (lub mogą, ale nie muszą się stać). W początkowym etapie badań musieliśmy być czujni, aby nie projektować odruchowo na naszych rozmówców oczywistych dla nas kategorii narodowych. Musieliśmy uważać, żeby nie tworzyć na przykład z tamtejszych katolików, którzy o sobie mówią *Polaki*, „narodu postulowanego” – 'zbioru ludzi, których jakiś naród świadomy z tej czy innej racji uważa za przynależnych do siebie, bez względu na ich własną świadomość

Nu, wsio wremia tak. Wsio wremia tak. No, ja pa polsku nie umieju czysta hawaryć.

Tym się różnią, że jedni do kościoła, a drudzy do cerkwi?

Wot tolka eta i było. Wot eta tolka. Maleńkich wiazuć prawosławnyje w cerkwu, Polskije u kaścioł, nu, spory nikakoj niet, a za muž dziewczuszki szli wsierawno. Jeśli palubit chłopca, idzie na mąż, nu i nie hladzić, szto on Ruski, a taja nie hladzić, szto Polski. Wsierawno iduć. Wot u nas zmieszany narod.

A czy pani zgodziłaby się, żeby córka wyszła za Polaka?

Woj! U mienia try niewiesty i wsie try Polki. Prostawcie siebia. Kak budźta naroczna. I, ot, ich... eta... ikony ani pryńiaśli, kada za mąż szli. Wo wremia swadźby.

Oni wieńczali się w cerkwi?

Ani tolko w sielsowiecie razpisalisia. Szto b sporu nie była, a żywuć, jak choczuć. Nu, niewiestki chodziać u kaścioł malicca. No i puść. U nas adzin Boh, adzin Isus Chrystos, a coź ja budu prociw, szto maje synuli wziali. Nu, za czem tu razdzielać, jeśli Boh adzin.

A dzieci były chrzczone w cerkwi czy w kościele?

W cerkwi. U adnaho syna w cerkwi, a u druhoho w kościele. No, tak chaj sabie, kakaja mnie raznica. Wsierawno. Boh adzin. I Pan Jezus adzin. Ja kak ta nie razliczaju, mnie, nie znaju, panimaju ja dobra czy drenna, no, ja nie razliczaju. Jeśli by był u Polskich adzin Boh, a u nas druhi, nu, to moźa ja padumałaby: moźna nasz lepszy? Nu, a kaliź jon adzin, i Pan Jezus adzin, i Panna Maryja adna, no, tot jakież tut razdzielać?

To dzieci będą Białorusy czy Polskie?

Nu, adna niewiestka chreściła dzieci u kaściele, tak i ana wodzić u kaścioł, tuda malicca. No i puść, chaj molaćsa, gdzieby malilisie.

Chaj przynajuc szto ta. Wsio taki nada bajacca. Czewo ta. Nu, a eta, gdzie batuszka chreścił, i tuda i tuda wodzić. Kali im gdzie zadumajacca.

A po nacji?

Bielarusy. A taja, szto chreściła u księdza, budut Palaki. Nu kanieszno, jakże? Raz ksiądz, on w kniżkie takiej... wot, dumaju, szto tak. A radzice budut pisacca: ojciec Bielarus, matka Polka. Ja dumaju, tak budzie.

Nacja to jest to samo co wiara?

Nu, nacja i wiara, nu, kanieszno musi toje sama.

Czy może być katolik Białorus?

Ja nie znaju, etaha u nas nie razliczajut. Szto on żywiot u Bielarusi, a chodzit u kaścioł. Nikto nie zapraszczajet, nikto. Nie. Paźausta. Jest i kaścioły, jest i cerkwy, kuda chcesz, tuda idzi, malisia. Etoho nikto nie zapraszczajet.

A jak ktoś ma w paszporcie Polak, to on jest katolik? Czy może pójść do cerkwi?

Może pójść. Ni u kaściele, ja dumaju, ni u cerkwi, nikto nie sprasztywaje, kakoj ty nacji i paczemu ty pryszot u kaścioł. Etawo nikto nie sprasztywaje.

Czyli może być Białorusin katolikiem?

Uhm. Niewiestki pażedajut, kanieszna może. Eta ad czefawieka zawisić, jeśli on zachocze, to i.

Wtedy należy zmienić wiarę?

I może i zmienić, a może, ot, u nas uże żeniacca tak, szto tak i piszutsia, nu, panienka Polka, a chłopiec Bielarus, tak i piszutsa, nu, a wsierawno żeniacca. A uże dzieci tam, kak oni buduć,

mość narodową lub jej brak.¹³ Nie byliśmy przecież działaczami narodowymi, mieliśmy być badaczami – i jako badacze znaleźliśmy u naszych rozmówców potwierdzenie ostatniego członu przytoczonej definicji: brak świadomości narodowej.

Można natomiast wskazać na badanym terenie na oddziaływanie trzech ideologii „narodów świadomych”, dla których narodami postulowanymi są nawet w pewnym zakresie ci sami ludzie¹⁴. W tym, i chyba tylko w tym sensie można by tu mówić o pograniczu narodowym. Drogi oddziaływania tych ideologii są następujące: białoruskiej – szkoła (dotyczy to tylko najmłodszego pokolenia¹⁵) i w dużo węższym zakresie telewizja, radio i prasa (ludzie oglądają przede wszystkim telewizję moskiewską, radia słuchają w dużym stopniu polskiego, prasy czytają coraz mniej, bo droższe i białoruskich gazet nie lubią); polskiej – kościół i organizacje polskie (na wsi liczy się tylko kościół, ukonkretniony w osobie księdza i pomagających mu osób – najczęściej zakonnic z Polski); litewskiej (w Pielasie) – kościół (ksiądz jest Litwinem, język liturgii i kazań – litewski), szkoła (działają tu nauczyciele z Litwy), środki masowego przekazu i kontakty rodzinne (dużo młodych ze wsi mieszka w Wilnie).

W czasie wyjazdów do „naszych wiosek” towarzyszyli nam

białoruscy koledzy: etnografowie, folklorysty i językoznawcy z Mińska. Ich współpraca, pomoc, konsultacje, i co równie ważne, wielka życzliwość, miały dla nas ogromne znaczenie. Nasza wdzięczność należy się przede wszystkim profesorowi Władysławowi Wereniczowi oraz Uładzimirowi Wasilewiczowi, Iharowi Karaszczance i Waleremu Kalinouskiemu. Dużo wsparcia, mądrych wskazówek i zachęty zawdzięczamy także profesor Elżbiecie Smułkowej, która pomimo obowiązków ambasadora RP w Mińsku zawsze znajdowała czas na rozmowy z nami.

Przed wszystkim jednak dziękujemy naszym Rozmówcom, którzy przyjmowali nas jak swoich, karmili, poili, nocowali, cierpliwie odpowiadali na nasze, często naiwne, niezręczne czy nietaktowne pytania i, niezrażeni, wprowadzali w swój świat.

Dużo się od nich nauczyliśmy. Najwięcej chyba o tym, że różnice nie muszą oznaczać podziałów i nie wykluczają wspólnoty. Bo, jak mawia pani Nina ze Szpilek, *nadta cieżka razebracca w etych wiarach, w etych ludziach... I ja dumaju, kab lepiej eto wsie naczałstwo wyższeje, wsie uczone adczapilisia ad tych ludzi. Jaki jon radziłsia, chaj taki budzie, aby družno żyli, aby lubili druh druha. Jakaja tut raznica, my dzieci adnoj planiety. My dzieci adnoj planiety.*

Polak na Grodzieńszczyźnie – kto to taki?

Katarzyna Kolasa

*Polacy tu od początku świata,
jak Pan Jezus narodził się.
Tutaj byli Adam i Ewa, oni Polacy.
Pan Bóg Polak.*

Stanisława z Krupowa (TLKrup1)

W wioskach Grodzieńszczyzny mieszkają ludzie, należący do różnych nacji. Jedną z nich jest „nacja polska”. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, kim są „Polacy” w wioskach i okolicach, które badaliśmy: jak sami siebie określają, co

o sobie mówią, jak są postrzegani przez sąsiadów innych nacji, stawiało mnie wobec konieczności stałej weryfikacji własnych pojęć. Musiałam podjąć próbę zrozumienia badanej rzeczywistości bez narzucania jej swoich kategorii myślowych i swojego języka. Chodziło przede wszystkim o to, żeby odnaleźć charakterystyczny dla niej system pojęciowy, zdobyć wgląd w samoświadomość społeczności „tutejszych”.

Już podczas pierwszych rozmów zauważyłam, że określenia *Polak* i *polski* nie są używane przez moich rozmówców w znaczeniach, jakie słowa te mają w języku ogólnopolskim.

jak zachoczuć. U mnie adzin syn na Rasiei żywie, nu i tam takoje miasta, szto tam ni kaścioła ni cerkwy ni ma. Nu, tam babka chryści. Babka. Pachreściła te dzietki, nu ich dwoje u ich, nu, kak ani tam ich pazapisywali, Polaki czy Biełarusy, ja jeszczu nie znaju.

Skąd się wzięło tyle wiar?

Nu, wy znajecie szto, dziewoczka maja, skazać by eta, to treba istoriu czytać, kab znać, adkul pajawilisia etyje nacje. Nu, eta trudna skazać, eta daże batuszka u szkole eta prepadawał. Da patopu już był narod na etoj ziemi, na etoj planecie. Nu, i uże datul ludzie stali, tak jak i ciepie, uże wsiakije bezbożniki, jeśli dzie nabiwajuc, abirajuc, agrabajuc. Nu, i tady uże tak zrabili: zachacielu ludzi da Boha zrabieć leśnicu, basznju takuju. Nu i rabili, rabili, uże zara dabierucca da nieba. Boh widzieć takoje, pamieszal im jazyki. Skolka tam ich było, adzin adnaho stali ni panimać. I ni konczyli basznju. I ni dalezli da Boha. Eta batuszka tak hawarył u szkole. Czyste słowa. Ja to pomniu. Może ad etaha, nu, a jeśli pa naucznamu, to to uże może nie tak, ja dumaju. Eta treba, kab uczony i z ksiandzem ci z batuszkom sporyli. No, a my takije, eta nie panimajem. Jeśli po naucznamu, to pewna nie tak. A może? Ja nie znaju. No, pa cerkiewnamu to tak. Boh pamieszal jazyki. Stali pa raznomu hawaryć. Nu, adzin skazet: Padaj kirpicz, a on padać kusok paliena. I nie zrabili basznju. Ni dalezli, kuda chacielu. Nie stali panimać. O, tak, kak i my ciepie. Ad nas nikt za granicoj, już nikt nie panimaje, Amerykancou. Nu, my, Biełarusy, Palakou my, a i, nu, małyje dzieci toż nie panimajuc. Nu, w takom wzorście jak ja, to my polski jazyk wsie panimajem, my tolka hawaryć nie umiejem charaszo. Wot. A panimać, panimajem. Amerykanski my nie panimajem, niemiecki my nie panimajem...

A Niemcy jakiej są wiary?

Musi katoliki jany. Nu, ja to nie wiedaju, sztoż ja, jany tu byli etyje Niemcy, mnie było... U jakomż hadu jany tu byli? Ja jeszczu małalietnia była, adkuda ja znaju, jakoj ony nacji. Ja dumaju, Polaki. A może toże zmieszanyje wsiaki? Albo u Polszczy wsie Palaki – nie. Tożeż jest wsiakije u was tam, u Polszczy. Jeść u was i Biełarusy, jeść u was i Ruskije, jeść.

mąż: Tam jeść i Litowcy...

Tak szto, wiera litowska nie kataliczeskaja, nie katoliki?

mąż: Katoliki.

Nu, tak jakaja raznica? Paliak – katolik i Litowiec – katolik.

mąż: Piszutsa jany Litowcy.

A, nu, tak, nu, tak i my piszemsia Biełarusy. U pasparci. A my prawosławnyje. Wot. O, heta nadta cieżka razebracca w etych wiarach, w etych ludziach, i ja dumaju, kab lepiej eto wsie naczałstwo wyższeje, wsie uczone adczapilisia ad tych ludzi. Jaki jon radziłsia, chaj taki budzie, aby družno żyli, aby lubili druh druha. Jakaju tu raznica, my dzieci adnoj planiety. My dzieci adnoj planiety.

mąż: Nie zawisić ad nas.

Nie zawisić ad nas. Ni Palaka, ni Ruskaha. Zawisić ad charosza-ha czeławieka. Jeśli jeho dusza charosza, tak u jom Boh. A jeśli jon zbójca jaki, u jeho Boha ni ma. Chaj, on ci Paliak, ci jaki, wsierawnoż bandziucha, płachoj czeławiek. Wot, takaja rabota. Ja dumaju, czeho jany czepiacca? Biełaruski jazyk, ruski jazyk, na jakim kto haworyć – chaj haworyć. Jak kto radziłsia, wsie wiery adnoho Boha.